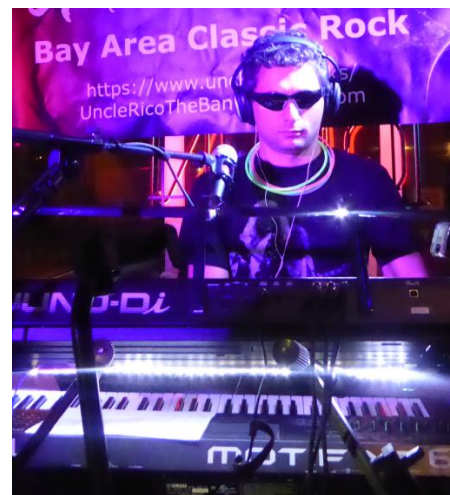


„Z Tarnowca do Berkeley”

[z „150-cio lecie I LO w Jaśle]

Nazywam się **Jarosław Syzdek** i jestem dumnym absolwentem I LO w Jaśle. W latach 1997-2001 uczęszczałem tam do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Obecnie pracuję w globalnym przedsiębiorstwie dostarczającym sprzęt do badań elektrochemicznych i testowania baterii. Prowadzę również własną działalność konsultingową, jestem edytorem ‘Journal of Applied Physics A’ a do tego jestem muzykiem i obecnie mieszkam w dolinie krzemowej, w Kalifornii.



Zanim trafiłem do obecnej pracy byłem post-doc’iem w Lawrence Berkeley National Laboratory gdzie prowadziłem badania naukowe w dziedzinie ogniw litowych. Tam z kolei trafiłem prosto z doktoratu, a właściwie z doktoratów, bo równocześnie robiłem dwa. Jeden w Polsce, z elektrochemii polimerów, a drugi we Francji z chemii materiałowej. Właśnie wtedy na konferencji w Wiedniu, na kilka miesięcy przed obroną doktoratu dostałem ofertę pracy w instytucie w Berkeley.

Będąc uczniem w Liceum, ani nawet na początku studiów na Politechnice Warszawskiej nie myślałem wcale o wyjeździe za granicę. Pamiętam jak w drugiej klasie liceum na godzinie wychowawczej odwiedziły nas dwie absolwentki I LO i opowiadały o swoich doświadczeniach jako ‘au pair’ we Francji. W ogóle nie obchodziło mnie co miały do powiedzenia bo nie widziałem siebie w roli emigranta, a do tego we Francji. Całą godzinę przegrałem w karty z kolegą. Gdy w czwartej klasie przygotowywałem się do konkursów z matematyki, fizyki i chemii, nagle uświadomiłem sobie, że zagranica ma dużo do zaoferowania. Większość zaawansowanych materiałów do nauki była dostępna tylko po angielsku. Gdy w klasie maturalnej Pan Ryszard Prajsnar zaoferował nam serię lekcji fizyki po angielsku, byłem na to bardzo otwarty, pomimo tego, a może właśnie dlatego że mój angielski był taki sobie. Pomyślałem sobie: „za granicę się nie wybieram, ale dobrze byłoby lepiej rozumieć język nauki”. „Normalny” angielski na lekcji to język zupełnie inny od tego który używają inżynierowie i naukowcy, w skrócie nazywany „technicznym”. Te zajęcia bardzo się przydały gdy poszedłem na studia. Sporo materiałów używanych przez wykładowców było anglojęzycznych. Angielskie lekcje fizyki pozwoliły mi przełamać tę barierę językową. Wtedy też zauważyłem, że absolwenci bardzo dobrych liceów w Warszawie mieli w tej kwestii mniej doświadczenia ode mnie, więc chociaż Jasło nie jest metropolią, nie miałem powodów aby mieć jakiekolwiek kompleksy w kwestii mojego przygotowania do studiów.

W kwestii przygotowania do mojej kariery, i do studiów, mam do powiedzenia tylko dobre rzeczy. Moi nauczyciele fizyki i matematyki byli bardzo efektywni, pozytywni i zmotywowani aby przekazać nam jak najwięcej i wyrobić nawyk krytycznego myślenia i systematycznego podejścia do zadań i problemów. Mógłbym to porównać do przygotowania samolotu do startu i oderwania się od ziemi. Potem już można włączyć autopilota. Dobre nawyki nabyte w liceum pozwoliły mi na przejście przez późniejszą edukację bez najmniejszych problemów. Muszę tutaj dodać, że nie tylko moi nauczyciele przyczynili się do mojego sukcesu. Inni nauczyciele również wspomagali

moje wysiłki przygotowując mnie do konkursów i olimpiad w różnych kółkach tematycznych. Jednego lata kilkakrotnie gościłem u ś.p. Juliusza Jankisza, który zupełnie nieodpłatnie i z wielką determinacją przygotowywał mnie do konkursów chemicznych, a poza tym prowadził pozalekcyjne zajęcia laboratoryjne, tak niezbędne do sukcesów na olimpiadzie z chemii.

Oczywiście czas w liceum nie był usłany różami, słowo 'ogólnokształcące' w końcu oznacza, że szkoła uczy wielu różnych dziedzin, włącznie z tymi za którymi się nie przepada. Z perspektywy czasu widzę wartość wszystkiego czego się wtedy nauczyłem. Nawet gdy na studiach miałem możliwość przejścia na indywidualny tok nauczania i usunięcia pewnych wykładów i laboratoriów z mojego programu, nie zdecydowałem się na to. Stwierdziłem, że mądrzejsi ode mnie stworzyli ten program i musiał być jakiś powód dla którego te czy inne zajęcia się w nim znalazły. Życie przekonało mnie, że była to dobra decyzja. Wszystko się przydało w tym czy innym momencie mojej kariery. Nawet ukończenie szkoły muzycznej w końcu zaprocentowało sukcesami w chórze akademickim Politechniki Warszawskiej, a teraz pozwala mi się spełniać w zespołach rockowych.

Wszystkim zainteresowanym I LO w Jaśle mogę tylko powiedzieć, że jako jego absolwenci nie będą nigdy żałować swojej decyzji. Dołączą do niekończącej się listy osób, które cenią sobie jakość edukacji jaką otrzymali.